

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitung-Preisliste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkle, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 kwietnia.

**Z bieżącej chwili.**

(Interpelacja msgr. d'Hulsta i enuncyacja ministra sprawiedliwości. — Organizacja emigracji bułgarskiej.)

Msgr. d'Hulst wystąpił na sobotnim posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych interpelacją do rządu z powodu ostatnich oburzających wypadków po kościołach i oskarżał policję za jej bierność zachowywanie się. Prezes ministrów odpowiedział, że policja spełnia swoją powinność, a najwęższych urzędów kościelnych, tak nazwanych dyspnt, nie można aprotować. Republikanin Jourdan, odwołując się na list pasterski Biskupa z Mende, którego treść zamieściliśmy już w telegramach, zwał rząd, aby użył odpowiednich środków w obec wycieczek katolickich kaznodziej przeciw Rzeczypospolitej. Minister sprawiedliwości Ricard oświadczył w swjej zapalczywości, że Biskup z Mende zostanie stawiony przed radę stanu i pociągnięty do odpowiedzialności, a wypłata dochodów jego będzie powstrzymana. Każdy zaś duchowny, każący przeciw Rzeczypospolitej, będzie ścigany sądownie. Ta enuncyacja ministra sprawiedliwości wywołała zadowolenie po lewicy, zaznaczające się huśtaniem oklaskami.

Następnie przyjęto 317 głosami przeciw 165 porządek obrad, stawiony przez deputowanego Jourdana, a aprobujący oświadczenie rządu, oraz wyrażający zaufanie Izby do energii rządowej i zarządzający, aby mowę ministra sprawiedliwości, Ricarda, wywieszono publicznie we wszystkich gminach całej Francji.

Zaczerpnawszy z różnych źródeł wiele ciekawych szczegółów o tak głośnej emigracji bułgarskiej, dzielimy się niemi z Czytelnikami.

Od czasu obalenia księcia Aleksandra Battenberskiego pracował oddział komitetu słowiańskiego w Odessie, przy pomocy Cankowa, Luckanowa, Stanczewa, Iwanowa i innych, nad przemyśleniem w Bułgarii stanu rewolucyjnego, nad niszczeniem w tem księstwie istniejącego porządku rzeczy i obaleniem rządu Stambułowa. Skąd na cele tej pracy brały się pieniądze, dziś jeszcze nie wiadomo. Wreszcie zabrakło pieniędzy, ale dzięki Ignatiewowi i innym pańslawit-am, potrafił Cankow postarać się o nowe źródło zasobów, które pozwoliły mu kontynuować jego „działo“. Ignatiew sam nie dał mu pieniędzy, wiadomo jednak powszechnie, iż dzięki jego wpływowi, udzielił ich car Cankowowi przed dwoma niespełna laty na ponownej audyencji. Cankow zdołał wymową swoją i odmalowaniem rozlicznych niesprawiedliwości, jakich doznaje „biedny i gubiony a zawsze wierny“ carowi lud bułgarski, zdziałać tyle, iż car przyjął najlaskawiej podany mu przez Cankowa memoriał, zaopatrzony tysiącami podpisów — swoją drogą w dziewięćdziesiąt częściach fałszowanych — i najlaskawiej odprawił Cankowa, zapowiadając, że nie potrzebuje tracić otuchy. Rezultat tej audyencji wkrótce się okazał. Oto Rosya zażądała od rządu bułgarskiego za pośrednictwem niemieckiego reprezentanta w Zofii, hr. Wangenheima, zwrotu za ległych rat rosyjskiego długu okupacyjnego, którego wysokość doszła już była do 10 milionów. Stambułow — jak wiadomo — przeprowadził wypłatę tej kwoty, ale pieniądze te nie doszły do Petersburga, bo z tych właśnie milionów utworzono „w interesie Bułgarii“ fundusz, który miał służyć do ciągłego nakania Bułgarii spiskami i zamachami, do utrzymania tam anarchii, a gdyby się powiodło, i sprowadzenia przewrotu. Już w kilka tygodni powstała „propaganda czynu“. Ma ona całą swoją organizację w Petersburgu utworzoną bułgarski „komitet instrukcyjny“, do którego należą: Cankow, Luckanow, Bunderew, Grujew i były minister sprawiedliwości w Bułgarii, Teoharow. Komitet instrukcyjny w porozumieniu z słowiańskim Towarzystwem dobroczynności kieruje całą akcją. Rozkazy jego ma spełniać komitet wykonawczy. Ten ma siedzibę w Odessie. Na czele jego stoi zięć wspomnianego Teoharowa, były urzędnik najwyższego trybunału sądowego w Zofii. Obecnie odbywa on podróże inspekcyjną po Rumunii i Serbii. Komitet wykonawczy stoi w ścisłym związku z komitetem prowincjonalnym słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Pod zarządem komitetu wykonawczego stoi dziesięć jego filii: w Galacu, w Kalafacie, w Kladowie, w Belgradzie, w Niszu, w Adryanopolu i Carogrodzie. Oprócz tego są jeszcze filie w Braille, w Dziurdżewie, Turn-Sewerynie i Radujewacu. Krążące po Dunaju okręty parowe Gagaryna ułatwiają komunikację i przekazywanie listów. Zdane środki ostrożności i rozporządzenia rządu bułgarskiego w tym kierunku nie zdołały i nie zdołają temu zapobiedz. Każda bowiem filia ma swoją policję i rozgałęzione stosunki. Najniebezpieczniejszą są filie w Belgradzie i Carogrodzie, gdyż przyłączyły się inne jeszcze pokrewne duchem żywiły. W tym kierunku posiada rząd bułgarski ciekawe wyjaśnienia od pewnego byłego członka komitetu, który obecnie w drodze łaski uzyskał prawo powrotu do kraju; nazywa się on Madjarów. W stolicy serbskiej zaś jest obecnie wiele, nawet wpływowych kół, które nie tylko spokojnie przypatrują się działalności tamtejszej filii, lecz nawet biorą udział w posiedzeniach, które zazwyczaj odbywają się u pani Karawelow, żony byłego ministra prezydenta, Pełki Karawelowa.

## Telegramy.

**Paryż**, 10 kwietnia. Komisja budżetowa odebrała dzisiaj sprawozdanie subkomisji, której powierzono zbadanie akt, dotyczących się Dahomei. Po dłuższych obradach przyjęła komisja budżetowa żądany kredyt w wysokości 3 milionów franków dla Dahomei.

**Paryż**, 10 kwietnia. Proces Ravachola wyznaczony został na 25 kwietnia. Beaurepaire będzie wnosil oskarżenie.

**Paryż**, 10 kwietnia. Dziś rano odbyło się bez żadnego przypadku stracenie Anastaya, mordercy baronowej Dellard.

**Roanne**, 10 kwietnia. Podczas kazania przyszło do bójki, wśród której proboszcz został ranny.

**Paryż**, 10 kwietnia. Wypadek w Roanne wydarzył się w tamtejszym kościele św. Stefana i spowodowany został przez socjalistów i anarchistów z powodu kazania, które nie było treści politycznej, tylko religijnej. Tumultanci śpiewali rewolucyjne pieśni, hałasowali i gwizdali.

**Paryż**, 10 kwietnia. Z Buenos-Ayres donoszą, że odbywają się tamże dzisiaj wybory obywateli, którzy mają wybierać prezydenta. Radykalowie postanowili niebrać udziału w wyborach.

Stan obłączenia został zniesiony na dzień dzisiejszy.

**Paraż**, 10 kwietnia. Wedle doniesień z Rio de Janeiro, rząd dał dymisy trzynastu generałom, którzy w ogłoszonym manifestie zganili zniesienie prowincjonalnych gubernatorów, a powitali radośnie dyktaturę militarną w listopadzie roku zeszłego.

**Paryż**, 10 kwietnia. Z Compiègne donoszą, że eksplodowała tamże prochem zapelniona rura cynowa, którą położono na oknie w pomieszczeniu prezesa sądu. Nikt z ludzi nie został ranny. Sądzą, że zamach ten był aktem zemsty kłusowników, których ukarano.

**Rzym**, 10 kwietnia. Biuro Stefaniego donosi, że ambasadorowie Anglii i Włoch w Carogrodzie przedłożyli w wezyrowi uwagi swoje w sprawie inwestytury dla kedywa.

**Rzym**, 10 kwietnia. Biuro Stefaniego donosi z Carogrodu, że rząd turecki oświadczył rządowi włoskiemu, że firman inwestytury kedywa nie narusza stanowiska Włoch Masowie.

**Rzym**, 10 kwietnia. Senat został odroczony na czas nieograniczony.

**Rzym**, 10 kwietnia. Kardynał Monaco Lyaletta został dzisiaj w mieszkaniu przesłuchiwany jako świadek w procesie msgr. Menafitana przeciw Kardynałowi Oreglia. W poniedziałek zostanie także w podobny sposób przesłuchiwany Kardynał Bianchi. Jest to pierwszy przypadek, w którym się Kardynałowie pozwolą przesu hować jako świadkowie przed sąd włoski.

**Madryt**, 10 kwietnia. W kopalniach pod Linarez skradziono znaczną ilość dynamitu. Anarchistę Numeza uwięziono dzisiaj przed południem.

**Petersburg**, 10 kwietnia. O chorobie ministra finansów Wysznegradzkiego wydano dzisiaj o godz. 10 urzędowy biuletyn, opiewający, że w chorobie ministra ujawniła się zaziębienie wywołana f-bra wśród zwyczajnych symptomatów, bólu głowy, braku apetytu itd. Noc minęła spokojnie. Rano temperatura wynosiła 37,3. Biuletyn podpisali dr. Trubaczew i dr. Bartels.

**Peszt**, 10 kwietnia. Policja tutejsza zamierza nie pozwolić na świętowanie w dniu maja i zapobiedz robotniczym zebraniom. Wskutek tego zamysłu, socjalno-demokratyczna partya robotnicza obchodząc rzekome święto w sposób demonstracyjny po za miastem.

**Praga**, 10 kwietnia. Arcyksiążę Oto zachorował na zarniec; choroba jego nie daje jednak powodu do obaw.

**Wiedeń**, 9 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef wyjechał dzisiaj wieczorem do Monachium w odwiedziny do księcia Leopolda i księżnej bawarskiej Gizela. W środek wieczorem zamysła cesarz powrócić.

**Petersburg**, 9 kwietnia. Car przyjmował w śróde metropolite Kozłowskiego, biskupów: Bereńnicwicza, Nowodworskiego i Simona, a wreszcie pralata wileńskiego, Zdanowicza.

**Bukareszt**, 10 kwietnia. Izba przyjęła 94 głosami przeciw 14 prawo budżetowe. — Posiedzenia Izby i senatu zostały odroczone do 25 kwietnia.

**Zofia**, 9 kwietnia. Rząd bułgarski skutkiem rad, jakie otrzymał z poważnej i życzliwej strony, odstąpił od zamiaru wystosowania do Porty formalnej noty w sprawie wydania Szyszmalowa w ręce władz rosyjskich. Przyjdzie tylko do poufnej wymiany myśli pomiędzy rządem tureckim a bułgarskim.

Do wykrycia morderców Wulkowicza przyczynił się głównie schwycony list braci Tafekzejewów i częściowe zeznanie jednego z winnych, Christa. Rysopis, podany przed śmiercią przez Wulkowicza, zgadza się z rysopisem Merdjana Georghiego. Merdjana rozpoznał także kupiec noży z Tofane, Ibrahim, u którego zbrodniarz na krótki czas przed morderstwem dawał nóż do wyostrzenia. Śledztwo prowadzi Feizi Bej. Szyszmalow prawdopodobnie także będzie objęty oskarżeniem.

**Kair**, 9 kwietnia. Kedyw otrzymał od sultana depeszę, przynajmniej mu zarząd półwyspu Sinai i oświadczającą, że sultan uważa za załatwiony epizod,

wywołany tekstem firmanu. Dzień odczytania firmanu na razie nie został jeszcze oznaczony.

**Waszyngton**, 9 kwietnia. Demokraci wnieśli w Izbie reprezentantów bill, uprawniający rząd do zwolnienia kongresu międzynarodowego do Chicago do celu stworzenia jednolitego systemu miar, wag i monet, tudzież celem porozumienia się co do ustalenia stosunku złota do srebra.

## Do opinii niemieckiej.

Im więcej szczegółów się odsłania z okoliczności, towarzyszących zbrodni kościeleckiej, tem dowodniej się przekonujemy, że to nie był prosty rozrób, lecz rzeczywiste objaw anarchicznego przedsięwzięcia na wielkie rozmiary. Złodzieje i zbrojcy nie byłiby przychodzili za białego dnia, nie byłiby występowali z tak desperacką natarczywością i grozą, nie byłiby ostatecznie odbierali sobie życia, nie mając potrzeby ostanienia tym sposobem tajemnic, stojących za ich osobami.

Trudno więc nie uznać już dziś, że stoimy wobec faktu nie tylko wielkiej grozy, ale i wielkiej doniosłości politycznej. Liczyć nam się z tym faktem wypada i przynależnie, że najgroźniejsze żywioły przewrotu gwałtownie sobie pragną utworzyć drogę do naszego kraju, do naszego społeczeństwa.

Odpawa, jaką dał lud kujawski tym natrętem, jest wielce pocieszającym objawem. Nie ma dziś zatem jeszcze obawy, żeby anarchiści „polscy“, sfabrykowani na obczyźnie, znaleźli już na razie w kraju poparcie i współnictwo dla swoich zamiarów. Ale pociecha ta chwilowa nie może nikogo ubezpieczać. Na złość, że usposobione, jadem nienawiści i zazdrości napojone żywioły społeczne, zbrodnia ta oddziała nie wyłącznie odstręczająco, z powodu niepowodzenia, jakiego doznała. Zły, najgorszy przykład zawsze działa demoralizująco, o tem pamiętać należy, i stósownie w tym względzie obmyślać środki zaradcze.

W przeszłym numerze pisma naszego, szeroko się w tej materii rozpisaaliśmy, wedle obowiązku, jaki na nas ciąży. Dziś zabieramy głos ponownie, bo sprawa ta jest nie wyczerpana.

Wszystko to, cośmy powiedzieli poprzednio, podtrzymujemy, a mianowicie, że czas najwyższy, żeby system wychowawczy i szkolny dla ludu, doznał jak najrychlejszej zmiany i naprawy.

Pozostaje nam jednak w tym kierunku właśnie podnieść głos do jednego z czynników interesowanych, tj. do *opinii niemieckiej*.

Opinia ta, mianowicie też w kołach wolnomysłnych, nacjonalistycznych, wolnokonserwatywnych, wielce jest drażliwą we wszystkim, co się nazywa zmianą bismarkowskiego systemu antypolskiego. Zdaje się jej, że każda choćby najdrobniejsza zmiana systemu tego, jest zdradą niemiecką, objawem słabości państwa.

Jakiemż to wynomkami dokuczano mężom stanu „nowego kursu“ za „ustępstwa“ nam uczynione, jak zazdrośnie pilnowano rząd na każdym kroku, żeby broń Boże „nie zachwiał się w antypolskiej stałości“ — ponownie. W każdym drobniejszym najmniejszym upatrywano podniecanie aspiracji polskich, rzekomo nienasyconych, każdy krok nasz podejrzywano o obłudę i tajne nieprzyjacielskie zamiary. Wielka część opozycji, tak gwałtownej przeciwko projektowi do prawa szkolnego, zasadzała się na nienawiści do Polaków, których posadzano, że z prawa tego zdołają dla siebie wyciągnąć znaczniejsze korzyści.

Z niechęcią wyraźną i zasadniczą trudno się rozprawić ugodnie. Rób co chcesz, nigdy nie zadowolisz podejrzliwego przeciwnika, godzącego na twą zatrąbę.

Nie przypuszczamy też, żeby i dziś opinia niemiecka w powyższych wymienionych kołach, miała się nagle odmienić na lepsze, ale obowiązkiem jest naszym przedłożyć jej ponownie potrzebę tej zmiany.

Najmniejszym jest zapatrywanie przeciwników naszych, jakoby między nimi a nami chodziło *nam* o rozstrzygnięcie stanowcze politycznego problemu niemiecko-polskiego. Nie o to chodzi, czy *my* czy *wy*, lecz o to, żebyśmy wspólnie, nieodmawiając sobie nawzajem uprawnionego bytu, mogli rozwiązywać problemata państwa i kultury chrześcijańskiej.

Wobec takiego problemu stoimy obecnie skutkiem straszliwej zbrodni kościeleckiej i wzma-

gania się anarchystycznego ruchu. Jeżeli opinia niemiecka pragnie, żeby ruchowi temu nie tylko chwilowo, ale i na stałe położyć tamę, potrzeba koniecznie zmiany systemu szkolnego, a jeżeli zmiana ta ma być możebną, potrzeba, aby opinia niemiecka z nieodzownością tej zmiany się oswoiła i nie stawiała jej przeszkód, nie paraliżowała jej podejrzeniami nieuzasadnionemi. Albo jedno albo drugie, *tertium non datur*. Trzymaliśmy się długo, słabe nasze a raczej przez walkę kulturową tak osłabione środki moralne, długo nas chroniły od fatalnej zarazy wieku; dziś bezpieczeństwo się chwieje. Chcąc więc opinia niemiecka, żeby socjalizm i anarchystyczne prądy na dobre się u nas zakorzeniły i rozwinęły, to niech trwa w zazdrości, podejrzliwości i niechęci dla wzmacniania naszych sił moralno-narodowych. A jeżeli pragnie poskromić zarazę, to musi przyzwolić na środki nieodzowne.

Wartoby się wobec zbrodni kościeleckiej zastanowić nad tem *sine ira et studio*. Nie o nas już przecież chodzi, ale porównó spokój i bezpieczeństwo tysięcy naszych współobywateli niemieckich. *Hodie mihi cras tibi*. Co dziś spotkało ks. Ponińskiego, jutro może spotkać daleko bogatszych innowierców lub innej narodowości obywateli. Pamiętajmy, że socjalizm i anarchizm i pod tym względem są zupełnie kosmopolitycznemi.

Państwo, zwłaszcza dziś jeszcze, ma w ręku potężne sposoby zachowania bezpieczeństwa i spokoju, ale sposoby te częstokroć aplikują się po niewczasie, po wydarzeniu nieszczęść, jakich zrażona propaganda, przy największej czujności władz może spowodować mnóstwo, jeżeli się żywioły zapalne szeroko rozpostrą po głębiach społeczeństwa.

Albo — albo? nie ma innej rady! Nam się zdaje, że zdrowy zmysł zachowawczy powinien opinią niemiecką naprowadzić na drogę wyrozumiałości, na drogę przekonania, że nie chodzi tu już całkiem o aspiracje polskie, ale o wspólną skórę porządku społecznego, państwowego i monarchicznego. Warto to rozważyć i decydować się póki czas.

Nie omyliliśmy się twierdząc powyżej, że opinia niemiecka nie tak łatwo zechce się zmienić. Otóż właśnie już pseudokonserwatywny „Posener Tageblatt“ napadł zapalczywie na wywody nasze, wyrażone w artykule „Do stopni tronu.“ Nazwał je *mirabile dictu*, „zuchwałstwem; na taki epitet nie zdobyła się nawet pseudoliberalna „Posener Ztg.“ Nie będziemy na razie rozprawiali z poznańskim organem wolnokonserwatywnym, zaczekamy na więcej materiału. Jedno jednakże niech sobie szanowny organ ten pozwoli powiedzieć, że w chronologii widocznie bardzo jest słaby. Jeżeli zbrodniarze mają rzeczywiście po 30 lat, to przecież ich wychowanie szkolne przypada właśnie jeszcze w epokę Falka i najgorszego kulturkampfu, a tymczasem „Tageblatt“ powiada: „Zbrodniarze kościeleccy byli to ludzie trzydziestoletni. Nauki szkolnej zatem używali w czasie, kiedy stósunki szkolne były takie, jakimi je mieć pragnie „Kuryer.“ Wykaże się zapewne, że wszyscy czterej zbrodniarze odwiedzali szkoły ludowe polsko-katolickie.“

Może też „Tageblatt“ zechce skonstatować, kto był inspektorem tych szkół? Nie rozstrzyga to wszystko kwestyi, bo nie o ten lub ów szczegół chodzi, nie o te lub owe lekcye, ale o ogólną atmosferę bezbożną, wytworzoną systemem i po za szkołą, w życiu.

Nationalliberalny „Gesellige“ wyraża po prostu radość swą; że teraz nareszcie i u Polaków pokazały się żywioły przewrotu. Dotąd byli wolnymi od nich, teraz „spada wina na nich wszystkich.“

Co za wspaniała, szlachetna i mądra *Scha-denfreude!* Używamy niemieckiego wyrazu, bo w polskim języku odpowiedni wyraz wcale nie istnieje.

## Z Kościołca.

O stanie zdrowia czcigodnego ks. Prałata Ponińskiego, otrzymaliśmy w sobotę już po zamknięciu redakcyi, następującą wiadomość telegraficzną:

Kościelce, 9 kwietnia.

„Stan zdrowia księdza Prałata Ponickiego, mimo wielkich boleści w zdrzutym ramieniu, dotychczas zadowalający; febrę pacyent jeszcze nie ma. Trzech zbrojów zrekonosowano; są to Polacy, 2 z tutejszej okolicy, — jeden z Poznania. Herszta dotychczas nie zrekonosowano.“

Tymczasem dowiedzieliśmy się wczoraj z ust rządcy dóbr kościelnych, pana Rubacha, że opryszków natchemianst poznali dwaj przysiani z Berlina tajni agentki policyjnej. Zbili oni ich tak dokładnie, że wiedzieli, jaki jeden z zabitych, Piotrowski — którego miano za Urbaniaka, niedoszłego narzeczonego służący w Kościelcu dziewczki — miał numer kapelusza i ile guzików u kamasy. Trzej inni zbroje zważył Pielachowski (herszt; miał on dwie czerwone kokardy), Grzeszkiewicz i ton (sic!) Zachowski. Znani oni byli p. liwy berlińskiej, jako zwolennicy socjalizmu i anarchii — i miano ich na oku.

Pielachowski i Grzeszkiewicz są z zawodu garmarczami, Pielachowski ma pod Inowrocławiem trzech braci; bardzo porządnymi gospodarzami, oraz siostrę, właścicielką karczmy, w której opryszkowie nocowali.

Była podczas napadu na probostwie także jakaś kobięcina z synem, z prośbą o metrykę. Stali oni podczas zajścia blisko owego okna, przez które ksiądz Prałat wyskoczył. Oboje słyszeli ową rozmowę księdza Prałata ze zbrojami w sprawie pieniądze, sądzili atoli, że zbroje targują się o wysokość należności za metrykę. Całą godzinę dopiero pojeśli, gdy ksiądz Prałat oknem wyskoczył. Pielachowski pochwycił jeszcze ks. Prałata z tyłu, lecz rezolutny chłopak ściągnął go do ogrodu i wtenczas kula drasnęła ks. Prałata w głowę. W ogrodzie, gdzie ks. Prałat upadł, strzelał opryszek do niego jak do tarczy. Kobięcina owa stanęła w obronie napastowanego ks. Prałata — opryszek strzelił i do niej, lecz kula łaskawym zrządzeniem Opatrzności ugodziła w guzik od kabata i nie kobiecie nie zrobiła.

Dwaj ukryci w lasu zbroje do przechodzących przez tenże przypadkowo chłopów, o niczem nie wiedzących, odezwali się: „Chamie, masz żonę i dzieci? — Mam, proszę pańszka.“ — „Pamiętaj o nich.“

Zwłoki zbrojów w trumnach płytkich, z trupią głową na wierzchu — miano pochować wczoraj wieczorem na polu.

Pan Rubach unosił się nad odwagą naszego chłopka kujawskiego, który dzielnie stawał w obronie ukochanego przez wszystkich księdza Prałata i mimo strzałów biegał z narażeniem własnego życia w celu pochwycenia zbrodniarzy.

Ci sami prawdopodobnie zbroje byli poprzednio w Lubowie. Dochodzi nas bowiem następująca korespondencya:

Lubowo, 10 kwietnia.

Ci sami zbroje, którzy wykonali napad na księdza Prałata Ponickiego, byli w Lubowie dnia 6-go b. m. W dniu bowiem tym przyszło czterech mężczyzn na probostwo tutejsze, żądając widzenia się z proboszczem — było to w czasie przedpołudniowym. Mówili po polsku i oświadczyli, iż mają interes familijny.

Nie zastawszy proboszcza w domu, gdyż słuchał właśnie wstędy, spowiedzi w kościele, poszli ci zacić goście do miejscowej oberży, gdzie dobrze jedli i pili, lustrując od czasu do czasu z okien lornetką położenie kościoła i probostwa: Około godziny 2-giej po południu przyszli powtórnie na plebania, lecz proboszcz mając złowrogie przecucie, przyjął ich z ostrożnością na dworze.

Jeden z nich, zapewne herszt tej bandy, przemówił do proboszcza go niemiecku: „czy tu pastor mieszka?“ Odebrawszy odpowiedź, iż tutaj nie pastor, ale ksiądz katolicki mieszka, opryszek ów powiada niby w sekrecie, iż właśnie do proboszcza ma też ważny interes, ale tylko w pokoju może go oznajmić.

Proboszcz na taką zdradziecką propozycję nie przystał, oświadczył, iż nie jest ciekawy dowiedzenia się ich ważnego interesu, po czem zbroje patrząc znacząco po sobie, z wolna wynieśli się z przed plebanii i podążyli w drogę do dworca kolejowego w Chwałkowie.

Jaki to był ten ważny interes, który proboszczowi tutejszemu oznajmić chciało, to pokazał dzień następny w katastrofie kościelnej.

Śmiało powiedzieć można, że Opatrzność Boża cudem proboszcza w Lubowie z rąk opryszków wyrwała.

(Podobno też w Chwałkowie zwrócili swem ostentacyjnym zachowaniem uwagę urzędników kolejowych, tak że zatelegrafowano o tem do Golezna, gdzie jednakowa władze nie zrobiły z tego doniesienia użytku. Red. „Kur. Pozn.“)

## Rusofilizm młodoczeski.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(☞) Lamy „Kuryera“, chociaż dosyć przestronne, nie wystarczają, gdybyśmy systematycznie zwracali uwagę na prąd rusofilski w obozie młodoczeskim. Tylko zatem od czasu do czasu podnosimy niektóre tego rodzaju objawy, jako dowód, że zawsze pan Jan Vaszaty jest najwierniejszym reprezentantem „słowiańskiej solidarności“, jak ją pojmują Młodoczesi.

Wzięmy n. p. do ręki jeden numer 98 „Narodnich listów“. W artykule wstępnym organ młodoczeski gwałtownie powstaje przeciwko szlachcie historycznej, która właśnie co w kwestyi ugody uczyniła tak wielkie ustępstwo prądom młodoczeskim, obrzuca ją obelgami i zapewnia, że „naród czeski“ nigdy nie wyrzeknie się swjej „świadomości demokratycznej i husyckiej“. Ale mniejsza o te domowe spory Czechów.

W sprawozdaniu sejmowem „Narodni listy“ wychwalają p. Vaszatę z powodu jego „łodowej wymowy, która jednak pali jak ogień“. Potem następuje ten okaz „łodowej wymowy“ w dołownym brzmieniu. Ustęp, dotyczący skandalu rosyjskiego na wystawie, brzmi dosłownie tak:

„Nie zamierzam tutaj zapuszczać się do dyskusji politycznej, ale to pewna, że w absolutnym państwie rosyjskim wolno grać hymn austriacki i marsyliankę, że go tam śpiewają Czesi i że nikomu nie przypada na myśl zakazywać tego. Zakaz i

popłoch, który powstał na wystawie, gdy odegrano hymn rosyjski — powtarzam hymn państwa zaprzyjawnionego z Austrią, któremu Austrija za swe ocalenie (!) jest zobowiązana do wdzięczności — gdzie indziej byłby niemożliwy... Z powodu wydalenia Chadourna z Węgry, Francja zażądała satysfakcji. Jeżeli zaś wielka Rosja nie zażądała zadosyćuczynienia za znieważenie (!) swych poddanych przez policją rakuską, jest to tylko dowód wspaniałomyślności tego państwa.“

Po panu Vaszatym przemawiało jeszcze kilkunastu mówców, ale żaden nie zdobył się na odparcie jego hymnu na Rosyja. Musiał to uczynić hr. Dubsky w sejmie — morawskim.

Zaraz po sprawozdaniu sejmowem znajdujemy artykuł pod napisem: „Ruski głos o Czechach“ tej treści: „Dziennik Warszawski“ oświadcza w artykule wstępnym: W ostatnich latach w Austrii szczególnie żywy ruch zaznacza się w Czechach. Można rzec, że nie minie miesiąc, aby się w Czechach nie wydarzyło coś, co zwraca na siebie uwagę całej europejskiej (!) prasy. Organ ruski wylicza niektóre takie wypadki, jak walkę o pomnik Husa, o ugody, wystawę jubileuszową, sprawę z czapkami ruskimi na wystawie, wreszcie jubileusz Komeńskiego. Artykuł tak się kończy: Trzeba podnieść, że Czesi przy każdej sposobności starają się udowodnić swę żywotną siłę i przekonania, że odróżnić mogą się tylko jako członkowie Słowiańszczyzny. Od samego początku swego plemiennego, miejscowego (!) patriotyzmu używali o tyle, o ile to przydać się mogło na zwalczanie trudności bieżącego dnia, ale przywódcy czescy zawsze odwieźali się myślą wielkiego Słowiaństwa, a wszelka ich naukowo i polityczna czynność postępowała w tym kierunku. Tą to świadomością drogi, wiodącej do celu, tą wytrwałą walką z Niemcami, także innym Słowianom (widocznie przymówka do nas!) wskazywali drogę, jak bronić swych narodowych podstaw i... ustawić je w porządek wszechsłowiański“ (qui regne à Varsovie.“)

Co do nas, to w łamach „Dziennika Warszawskiego“ zarzut „serwilizmu austriackiego“ wydaje nam się o wiele mniejszym nieszcześciem, niż ta jego obłudna pochwała dobiegania się praw narodowych w Czechach, kiedy za najskromniejszy krok na tej drodze we Warszawie, każdy z nas zostałby wywieziony w „drogę administracyjną“.

Czego zresztą nie wypowiedział „Dziennik“ to świądo doświadczył „Nowoje Wremia“. Radując się bowiem z kłopotów, na jakie napotyka hr. Taaffe zwłaszcza w Czechach, organ petersburski oświadcza: chwila, w której kłopoty wewnętrzne przestaną być dla monarchii Habsburgów poważną przeszkodą w sprawie urzeczywistnienia planów politycznych dyplomacji wiedeńskiej, zapewne nie przedko jeszcze nadejdzie. „Szczerość ta zasługuje na najwyższe uznanie. Dla tego też „Nowoje Wremia“ w lutym tak gorąco pragnęły zwycięstwa orosyjskiego w wyborach węgierskich i dla tego cała prasa rosyjska od samego początku tak namiętnie powstawała przeciwko ugody niemiecko-czeskiej!

Lecz wracajmy do „Narodnich listów“. Zawsze ten sam numer zawiera jeszcze rubrykę pod ogólnym tytułem: „Jubileusz Komeńskiego“ i to najprzód pod tytułem „Jubileusz K. a Polacy“, artykuł zestawiający straszną zbrodnię, popełnioną w korespondencyjnej praktyce „Czasu“ (dla czego „Nar. listy“ nie przytaczają odnośnych uwag „Kuryera“, prałata Chotkowskiego w pogadance pedagogicznej, ogłoszonej w numerze 70 „Czasu“, jako też uwagę „Słowa“ w numerze 69, nie umiemy sobie wytłomaczyć) następnie filipikę „Podwysockich listów“, wreszcie artykuł „Kuryera lwowskiego“, który zaznacza, że w całej Galicji jedynie lwowska „czytelnia przyjaciół oświaty“ zdobyła się na uczczenie jubileuszu Komeńskiego. Gdyby w takich rzeczach można rozumnie dyskutować z Młodoczesami, zapytalibyśmy ich po prostu, czy wiedzą lub nie wiedzą, jak Komeński zachował się w L. sznie, i że wtedy solidarność protestanczą z Szwedami stawał wyżej od solidarności słowiańskiej? Jeżeli wiedzą, muszą przeciw uznać, że od nas w tym razie nie mogli żądać niczego innego, nad uznanie zasług K. około literatury pedagogicznej, które wszyscy uznajemy; jeżeli zaś sami nie znają dokładnie życiorysu swego jubilarza, wszelka rozprawa z takim nieuctwem staje się nie możliwa.

Drugi artykuł wymienionej rubryki opisuje uroczystość jubileuszu Komeńskiego w Kijowie. Tam w obecności generalnego gubernatora, hr. Ignatiewa, burmistrza Michajłowicza Solskiego, protejerera Lebeduszewa itd. p. Feodor Jaresz, profesor kolegium Pawła Galagana, wyłożył życiorys i zasługi Komeńskiego.

„Słowiańskie serca przejęła głęboka litość ku losowi swych (czeskich) pobratymców, bo każdy sobie przypomniał, że w tym samym czasie ich ruska ojczyzna tylko z największym natchemieniem sił (rozbojem Chmielnickiego!) wyswobodziła się z rąk, które Rzym narzucał ruskim narodowi na harc za pomocą Polaków.“

Szkoda, że my w Galicji nie mamy żadnych „Podwysockich listów“, któreby zażądały od „Narodnich listów“... satysfakcji, zanim we Lwowie przyjmować będą młodoczeskich „Sokolów“! Tymczasem szanowni czytelnicy przyznają, że jak na jeden numer „Nar. listów“ jest tam rzeczy ciekawych bardzo wiele, chociaż nie jesteśmy wecale pełni, czy w pospiechu nie przeoczyliśmy jeszcze tej lub owej podobnej perły „słowiańskiej“.

## Sejm galicyjski

Lwów, 6 kwietnia.

W dalszym ciągu dyskusji ogólnej nad stanem stanem szkół ludowych zabrał głos p. Rutowski. Podnosi on na wstępie brak nauczycieli szkół ludowych, dalej konstatuje, że nasze szkoły nie są pałace, owszem są to skromne budynki — około 50% szkół jest jeszcze w niedostatecznym stanie. Dla tego przeciw nazwie „pałaców“ występuje, aby się nie stało hasłem wygodnym dla tych, którzy szczerzą wydatków na szkoły. U nas niestety zawsze jeszcze propinacja w stosunku do szkoły jest pałacem. (Głosy: Oho!) Narody, chcące żyć, na szkołę nie szczerzą — najlepszym dowodem Fracya, która pawałona przez Prusy, obciążona miliardami kon-

trybucy, od razu miliony wotuje na budynki szkolne.

Mówca zaznacza, że n. p. na punkcie podręczników i w ogóle nauki dziejów ojczyźnych dotychczas nie uwzględniono rezolucji sejmowej. Podnosi dalej, że elementarze i czytanki nie odpowiadają potrzebom szkoły ludowej. Ostatnie wydania czytane ruskich są ocale niebo lepsze, jak polskie. Rada szkolna inaczej pojmują swe zadanie! Jeszcze w ruskich czytankach jest lepiej, bo w ruskich jest o Rusi ukraińskiej i zakarpackiej — w polskich cała znajomość świata polskiego zamknięta jest w Galicji. Dla czego tego nie ma w polskich czytankach, co w ruskich?

W ruskich książkach jest ciągle mowa o Wielkiej Rosji — dla czego dziecko polskie nie ma się dowiedzieć, że jest dalej ziemia polska? Tak na ruskich, jak na polskich książkach jest orzel dwugłowy! Rada szkolna powinna powiedzieć sobie, że dla nie politycznie nie tylko ze stanowiska polskiego, ale nawet austriackiego.

Dzieje polskie traktowane są z lekceważeniem, i co najwyżej kończą się na Sobieskim! Właściwie nie ma dziejów polskich w tych książkach! Tego dłużej nam tolerować nie można.

Mówca podniósł następnie, że dla Rusi są jeszcze granice Bohu, Wisłoki, Prypeci, Czarny morza — dla Polski granice te idą śladem granicznych słupów austro-węgierskich. W całej monarchii nie ma ani jednej narodowości, która by pozwoliła tak swoje dzieje traktować...

Te książki, to pierwszorzędne nasze zadanie, ich reformy domagać się musimy. Czas zerwać z tą polityką, która się ciągle boi i tworzy, zamiast powiedzieć ludowi, czem jest i czem być powinien. (Oklaski.)

Hr. Wojciech Dzięduszycki wyraża ufność, że niebawem braki w książkach usunięte zostaną. Ockolwiek jednak się stanie, to czytanka jest sama przez się niewystarczająca. Społeczeństwo musi uzupełniać szkołę ludową. W sprawie budowy szkół twierdzi, że p. Rutowski mylił się co do intencji komisji szkolnej. Jak długo za mało mamy nauczycieli — nie nie zrobimy. Co do budynków szkolnych, to nie zapominajmy, że niemieckie miasteczka a nasza wieś — to co innego. Mowca chce, aby szkoły były skromne, ale zdrowe i wygodne. Niech kraj robi, co może, ale w miarę swych sił i w proporcji do nich. Posłowi Rutowskiemu odpowiada, że jeżeli niebezpieczne jest hasło: „nie budować pałaców dla szkół — to niebezpiecznym jest także stawiać porównanie „propinacji i szkoły.“ (Hucze brawa.)

Posł Teliszewski konstatuje, że jest deputowanym z okręgu wyborczego, w którym jest 94% analfabetów. W okręgu tym panuje też dla tego nędza, jak mało gdzie w kraju. Lud tam pragnie światła i oświaty, buduje szkoły, a coż gdy ma albo lichej nauczycieli, ale nie ma żadnych. Odpowiadając na słowa p. Rutowskiego, wyraża podziękowanie tym, którzy uwzględniają dzieje ruskie. Ale to, co jest w książkach, to za mało. P. Teliszewski twierdzi, że w roku 1840 Rusini utracili swój byt polityczny, a dopiero w ostatnich czasach (po roku 1848) zaczynają się podnosić i wracać do tradycji.

P. Stanisław Tarnowski (sen) odpowiada posłowi Rutowskiemu w sprawie książek szkolnych, że sprawa ta od dwóch lat jest w toku.

Rektor ks. Chotkowski ubolewa przedewszystkiem nad losem ustawy szkolnej w Prusiech, gdzie nad religiję zwyciężył rzekomy liberalizm. Ustawa hr. Zedlitz'a zdababy się i u nas, gdzie ustawodawstwo szkolne jest bezwyznaniowe. Jednak jakkolwiek ustawa jest bezwyznaniowa, to szkoła jest u nas religijna. Na czele Rady szkolnej krajowej stoją ludzie wypróbowanej wiary i patriotyzmu i dla tego tak jest. Ale gdyby tych ludzi nie było? Gdybyśmy zostali na łasce ustaw bezwyznaniowych? Mówca ubolewa, że u nas inspektorowie duchowni nie mają należytej władzy, są tylko do ściągania kar. Ubolewa dalej i nad tem, że proboszczowie mają za mało wpływu na szkołę i na wybór nauczyciela. Bardzo smutnym jest taki fakt, że u nas za ledwie po 2, a często tylko 1 godzinie nauki poświęca się dla religii. Mówca jest za tem, by w miastach, gdzie nie możemy zrobić zakładów, tworzone duchowne szkoły i ochrony pod kierunkiem księży. Mówca nderza na tych, którzy są libralami, a przyznają się do katolicyzmu. Czas są tak ciężkie, że należy się każdemu zdecydować, kim jest. (Oklaski.)

P. ks. Czartoryski odpowiada księdzu Chotkowskiemu, z „poszanowaniem jego stanu“. Nasza szkoła nie jest bezwyznaniowa — bezwyznaniowa jest we Francji, gdyż tam religii nie uczą; wszak u nas ustawa państwowa na czele stawia żądanie moralno-religijnego wychowania. Kraj przyzaje duchowieństwu wielki wpływ na wychowanie. Nauczyciele nie są bezwyznaniowi, owszem są religijni i traktują wychowanie moralne godnie i poważnie. Przed laty komisya szkół na energicznie domagała się, aby dzieje narodowe w książkach naukowych były więcej uwzględniane. A to nie tylko co do czytane, ale i co do tego, aby nauczyciele dostali polecenie korzystania z tych tematów. Niech nauczyciel dowie się, że wolno mu być Polakiem i Rusinem, niech mu powie instrukcja, że dzieci powierzone jego opiece mają być „Polakami i Rusinami“. To myśl ówczesna i dzisiejsza całego Sejmu; nie czyniła komisya zaś zarzut tylko dla tego, że w Radzie szkolnej zasiadają rodacy, którzy dla wspólnej myśli robią co do nich należy. Mówca ma silne przekonanie, że ci rodacy spełnią swój obowiązek. Jesteśmy wszyscy przejęci potrzebą pielęgnowania religii, moralności, patriotyzmu. Niech Rada szkolna idzie za temi hasłami, a znajdzie zawsze uznanie. (Oklaski.)

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji, poczem ks. Marszałek zamknął o godzinie 9 min. 30 wieczór posiedzenie, naznaczając następne na dzień godz. 10 rano.

## KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(Ustawa szkolna w Tyrolu. — Regulacya waluty. — Samobójstwo. — Ks. Thurn Taxis.)

(☞) Objasniono w wczorajszym liście projekt komisji sejmowej tyrolskiej, wczoraj przyjęty został

jednomyślnie. Rozpraw nie było właściwie żadnych. W imieniu ksiąg biskupów S. lburga, Boixenu i Trydentu odczytano deklaracyę, że wprawdzie zgadzają się na projekt, ale nie uważają go jako dostateczny. W imieniu konserwatywnych Niemców dr. Rupp, konserwatywnych Włochów kanonik Inama oświadczyli, że przystawiają na projekt komisji, nie uznawają tem samem ustaw szkolnych z roku 1868. W imieniu Niemców liberalnych prof. Wildauer oświadczył, że wprawdzie projekt zawiera dużo rzeczy, na które się nie zgadzają, że jednak, aby ukończyć długoletnią walkę o szkołę, głosować będą za projektem, który też uchwalony został jednomyślnie. Zważywszy, że projekt zapewnia Kościołowi katolickiemu tak w radzie szkolnej krajowej, jako też w okręgowych i miejscowych wpływ przeważny, kompromis tyrolski ze wszelkim miar zastępuje na pochwałę. Przynajmniej w tym sejmie dopisała ugoda polityka hr. Taaffego i wykazała się możliwością zażegania nawet najostrejszych na pozór przeciwników stronictw. Także dla ministra oświaty barona Gautscha jest to wielki sukces, że ostatecznie zdola rozwiązać tę kwestyę, która jeszcze przed kilku tygodniami wydawało się niemal niemożliwą do rozwiązania. Przypuszczamy też, że skoro minister oświaty zgadza się na ustawę, uchwaloną wczoraj przez sejm tyrolski, nie odmówi zatwierdzenia podobnej uchwały sejmowi górnemu austriackiego. W każdym razie zgoda konserwatywnych i liberalnych Niemców tudzież Włochów na konserwatywną ustawę o dozrze szkolnym, jest bardzo pocieszającym zjawiskiem w stosunkach austriackich.

Zaraz po zakończeniu ankiety w sprawie regulacyi waluty wypowiedziałem zdanie, że wprowadzenie waluty złotej nie ulga wapiłości i że mianowicie delegacya galicyjska nie będzie się opierała tej reformie. Wprawdzie z 3 delegatów galicyjskich w ankiecie dwaj, profesorowie Milewski i Pilat bardzo wymownie wygłosili swe przekonania bimetalistyczne. Trzeba jednak rozróżnić między teorią a praktyką. Teoretycy wyprowadzają z swych przekonań naukowych logiczne konsekwencje; politycy rozważają przedewszystkiem możliwość przeprowadzenia pewnych reform, ich praktyczne oddziaływanie itd. Otóż choćbyśmy w teorii zgadzali się na bimetalizm, to u teraz nie ma najmniejszej nadziei, aby inne państwa przystąpiły na odnośny wniosek Austro Węgier. W Anglii wprawdzie czasem teoretycy zalecają bimetalizm, ale pomimo tego Anglia stanowczo obstaje przy monometalzmie w złocie. W Niemczech i w „uniwersyteckiej“ obok złota, obiega jeszcze srebro, ale żadna z tych grup na teraz nie opuści złoty podstawy waluty. Austro-Węgry zaś nie mogą z reformą swęj waluty czekać 10 lub 20 lat, aby się udało inne państwa skłonić do przyjęcia bimetalizmu. Ministrowie finansów proponują więc obydwom parlamentom walutę złota, która też niewątpliwie uchwalona zostanie bardzo znaczną większością głosów. Rozchodzi się tylko o kwestyę relacyi, czyli: ile będzie wrt nowy floren w złocie? W tej mierze zdaje się, że po za kulisami toczy się zacięta walka pomiędzy zwolennikami „lekkiego“ a „ciężkiego“ florena? Z kwestyami konserwatyzmu lub liberalizmu cała ta sprawa nie ma nic wspólnego. W obozie niemieckiej lewicy znajdują się natomiast przeciwnicy waluty złotej, jak zwłaszcza profesor Edward Suess, który się jej opiera z względów — geologicznych! Tak samo są tam obok zwolenników „ciężkiego“ florena gorliwi obrońcy „lekkiego“, jakoż w ankiecie austriackiej najniższą wartość florena wykraczał prof. Menger. Zaznacza się chyba tylko sprzeczność interesów pomiędzy wielkim gospodarstwem, względnie wielkim przemysłem a drobem. Ponieważ jednak najwięksi właściciele ziemscy przeważnie należą do obozu konserwatywnego, najwięksi fabrykanci do obozu liberalnego, i podobny podział zaznacza się pomiędzy drobnymi rolnikami a przemysłowcami, przeto w ostatecznym rezultacie w sprawie waluty interesa stronictw nawzajem się paraliżują lub znaczą, czyli innymi słowy, można zapatrywać się na nią ze stanowiska stronictwa.

Wiceprezydent tutejszego trybunału obrachunkowego kawaler Zwoelf, mają 62-letni, popełnił wczoraj samobójstwo w Preszburgu. Rodowity Tyrolczyk służył on w tutejszem namiestnictwie, w r. 1877 został radcą, przed trzema laty wiceprezydentem wymienionego trybunału, którego prezesem jest hr. Hohenwarta. Kawaler Zwoelf był wdowcem, przed 5 laty stracił żonę, przed 2 laty syna, pozostała mu tylko córka, owdowiała. Odnaczał się różnymi przymiotami towarzyskimi i bardzo był lubiany w kołach wyższych urzędników. Przedwczoraj wyjechał do Preszburga, przenocował w tamtejszym hotelu Palaquaya, nazajutrz udał się do łaźni i zadał sobie śmierć rewolwerem. Znalaziono przy nim list do hr. Hohenwarta i kilku innych osób. Zdaje się, że wiceprezydent trybunału obrachunkowego (!) popełnił samobójstwo wskutek kłopotów finansowych.

Cesarz wielkiemu Koniuszemu księciu Thurn-Taxis udzielił zażądanej już przed kilku miesiącami z powodu choroby dymisyi, obdarzając go przy tej sposobności w. krzyżem orderu św. Szczepana.

## Niemcy.

\* Berlin, 10 kwietnia. W sprawie nowego projektu wojskowego donosi „Post“, że prace przedwstępne w odnośnym wydziale posunęły się już tak daleko, iż można pomyśleć już o wypracowaniu szczegółów planu. W takim razie można spodziewać się przedłożenia projektu zaraz po otwarciu parlamentu.

— Do „Schles. Ztg.“ donoszą z Berlina, że dep. Helldorffowi proponowano niedawno, aby przyjął wyższy urząd państwowy. On atoli odrzucił propozycyę, uzasadniając to tem, że chodzi mu o to, aby trzymać się zdale od wszelkiego podejrzania, jakoby poświęcał się polityce z innych, aniżeli rzeczowych przyczyn. W obecnych okolicznościach także w sferach rządowych już nie wierzą w to, aby p. Helldorff w bliskiej przyszłości miał odegrać znowu jakąś rolę. Z naciskiem zaznaczają mianowicie to, że nawet pan Levetzow, który uchodzi za wielce pojedynczego konserwatystę, oświadczył się stanowczo przeciwko pozostaniu pana Helldorffa we frakcyi konserwatywnej.

— Wśród południowo-niemieckich demokratów socjalnych zaczyna się dokonywać rozdziel. Do „Allg. Ztg.“ donoszą z Sztutgartu, że „młodzi“ odbyli w środę pierwsze swoje posiedzenie, na którym

skrytykowali bardzo ostro program erfurtski, jako też łagodne postępowanie pism stronnictwa i przywódców. Jak się zdaje zatem, ruch nie ograniczył się na sam Berlin.

W „Hamb. Nachr.“ pisze „ktoś“ o prasie urzędowej: „Jesteśmy tego zdania, że prasa urzędowa istnieje obecnie w daleko szerszym zakresie, aniżeli dawniej i że wpływanie na tę prasę odbywa się z daleko większą bezwzględnością, aniżeli się to działo dawniej. Aby się o tem przekonać, potrzeba tylko czytać „Nordd. Allg. Ztg.“ i porównać dawniejsze jej elaboraty z obecnymi, uwzględniając tę okoliczność, że organ bar. Ohlendorfa dawniej w równie nieograniczonej mierze stał do rozporządzenia rządu, jak teraz.“ „Frankf. Ztg.“ wolecie tego dodaje: „Nie bronimy postępowania „Nordd. Allg. Ztg.“, lecz aby ono miało przewyższać dawniejsze, uważamy za rzecz wprost niemożliwą, ponieważ ono wedle świadectw wszystkich stronnictw było najwyższym stopniem nienawistnego i oszczerczego sposobu walczenia. Tak, jak teraz często się słyszy: Ten już nie powróci! można też powiedzieć: To już nie powróci!“

Pisma niemieckie nie przestają zajmować się osobą hr. Capriviego. „Voss Ztg.“ pisze między innymi: „Kto miał w ostatnim czasie sposobność widzenia kanclerza Capriviego, ten zauważył, że nużąca czynność urzędu jego nie pozostała bez śladu na nim. Wprawdzie postać hr. Capriviego jest żywa i wojskowa, jak dawniej, lecz w rysach wydatnia się znużenie pewne a włos jego, jeśli podobna, posiada jeszcze bardziej. Odośrobinieniu, którego używał Bismarck, nie holduje hr. Caprivi, można go niemal codziennie spotykać na przechadzkach, których celem jest przeważnie zwierzyńców ogród. Tam, po części bez towarzysza, przechadza się po gankach, szukając wytchnienia.“ Berlińska „B. Ztg.“ zaś zamieszcza następującą notatkę: „W kołach parlamentarnych mówią z dość wielką pewnością o tem, że kanclerz hr. Caprivi nie powróci już z swęj podróży na stanowisko. Ma on urząd kanclerza dzierżyć tak długo, dopóki nie znajdzie się odpowiednia osoba do jego następcy. Co do ewentualnego następcy kanclerza różnią się zdania. Obok hr. Eulenbura wymieniają generała Waldersee i namiestnika Alzacji i Lotaryngii. W danym razie zastąpiły go obecny prezes ministrów hr. Eulenburg, a nowy kanclerz objąłby znowu także stanowisko prezesa ministrów.“

## O różnych stanach i o własności.

(Odczyt popularny.)

(Ciąg dalszy.)

Stacya Bydgoszcz — 15 minut zatrzymania, wykryłszy urzędnik kolejowy, otworzywszy drzwi przedziału II klasy.

Za chwilę wszedł do tego samego przedziału ksiądz, pokłonił się jednemu panu, który tam się znajdował i rzucił ciekawe spojrzenie na ręczny kufer pięknej roboty z okuciem gustownym.

Nieznamy: Nie bój się Dobrodziej, zagadnął nieznajomy piękna polszczyzna, elegancko ubrany pan o rysach żydowskich — tam nie ma dynamitu, tkwi tylko we mnie dynamit, bom w Rosyi nihilista, a u was socjalista. Kufer zaś zupełnie niewinny i jest darem mojego przyjaciela z Petersburga.

Ksiądz: Szczególne spotkanie, nihilista-socjalista z księdzem katolikiem — w każdym razie prozę, żebyś Pan nie eksplodował, bobyś się sam poszarpał na kawały, a miuham, że befsztyki, które na mnie leciały, byłyby za miękkie, żeby mnie zranić. Jąbam wyszedł calo.

Nieznamy: Niezłe się odcinasz Dobrodziej, przyjdzie jednak czas, że wam rury zniekną, skoro pracę naszą ukończymy. Zważ, że to mówi człowiek wykształcony na uniwersytecie w Berlinie i Moskwy, nie żaden człowiek w bluzie. Będę miał odczyt w Berlinie, że własność jest kradzieżą, wypowiem walkę na śmierć kapitalowi, bo krzywdą jest klas pracujących, że praca jest niewolnikiem własności i żywi się okrutnymi spadającymi ze stołu bogatych. W państwie socjalistycznym inaczey się urządzimy, wszelka własność prywatna przepadnie na rzecz państwa i ono ją zarządzać będzie dla ogółu.

Ksiądz: Ależ to paradnie chcecie urządzić, to znaczy: chłop na oddać gospodarstwo i zostać waszym wyrobnikiem, fabrykant, kapieć ma zamknąć fabrykę lub skład, i być waszym woziwodą; rzemieślnik ma zwinąć swój warsztat i ma mówić: *padam do nóg*, nie ma tam w warsztacie socjalny jakiej przyszepek do zrobienia. Bednarz ma zwinąć swój proceder i prosić, czy jakiej klepki nie ma do wprawienia socjalistom. Piwowar odda wam piwo i dom i ogród i wszelką własność, a wy mu, jak wam przypomniać, obiecać np. kwitek na zupełną rumforokę. Urzędnicy socjalni wyznaczą pracę, oni też zarobek, oni odważą kartofle, cebulę, czosnek, a wszystkim równo (czy równo czosnek?) i podług swojej woli. Toś los rekrutów jest jeszcze złoty w porównaniu z tem, jak wy komenderować będziecie jako kaprale w przyszłym urojenem waszém państwie. Potworny to plan — sprzeciwi się wolności ludzi, każdy byłby przytłaczany skazaniem do taczki państwowej, obala kardynalne prawo natury, które uznaje własność za rzecz nietykalną. Tylko *powietrze i morze* jest wspólna ludzi własnością; już rzeki i porty są własnością narodów; rynki, szkoły, ratusze należą do gminy lub miasta, inne rzeczy są własnością osób poszczególnych jak grunt, sukna, dom użytek, dziedzictwo. To wszystko się zasadza na prawie przyrodzonym.

Nieznamy: Co za herezyze słyszę z ust katolickiego księdza, więc Dobrodziej własności nie brnisz z przykazania Bożkiego z objawienia waszjej religii, lecz z prawa natury, a toś Dobrodziej liberal, u was przecie zawsze tylko Pismo święte i na tem koniec z nauką.

Ksiądz: Niezawodnie najjaśniejsi mówią o własności przykazanie Bożkie: *Nie kradnij*. — *Nie pożądaj*: „ani osła, ani sługi, etc., która jego (to jest własności) jest.“ Lecz pozwól sobie pan powiedzieć, że w dziesięciorgo przykazaniach Bóg *prawo przyrodzone* stręścił, które też od Boga pochodzą i jest naczelnym prawem wszystkich praw. My prawa przyrodzone nie odpychamy, nie jest to żadną herezyją powołać się na nie, owszem sądzimy, że Dzie-

sięciorgo Przykazani jest najlepszym bogactwem na biedę ludzką. To 10 filarów, na których szczęście ludzi stoi.

Nieznamy: Zostawmy mowę o Bogu i o Jego przykazaniach na boku, to nie dla mnie, jam z tego wyrósł, wole już rozprawić o prawie przyrodzonym i twierdząc, że własność powstała wśród narodów przez nadużycie osób, przeszła potem w ustawodawstwo państw, bierze więc początek nie z prawa przyrodzonego, lecz z urzędów niesprawiedliwych państwowych, jak to *państwo stare obalimy, upadnie równocześnie uprawnienie własności prywatnej*, upadnie dziedzictwo, egzekucye, hypoteki itd. Filozof J. G. Fichte, Ojciec w dziele „Grundlage des Naturrechts“, tom II, § 17, 18 powiada: „Własność uznajemy tylko tak długo, dopóki właściciel pieruszy, szanuje własność drugiego. Najmniejsze pokrzywdzenie drugiego znosi układ cały i uprawnia pokrzywdzonego, aby wziął wszystko jeśli zdoła. Albowiem własność jest jakoby ręką, zastawem, że własności drugich nie będzie czynił umy“.

Ksiądz: Fichte jest mirabilis bombard. Jego myśl jest oto taka: Gdybyś pan jechał przez bór i uciął sobie łaskę lub zjadł parę jagód — zaraz właściciel boru może pana skonfiskować całą własność, pieniądze, szynel, czapkę, konie, wóz i puścić jak Adama z raju. Czy nie słusznie powiedziano: Die ganze deutsche Philosophie legt jetzt im Katzenjammer.

Nadto nie spostrzegłeś się pan wcale, że cytując Fichtego wcale nie popiera pańskiego założenia, tj. że własność dopiero stworzyła urzędzenia państwowe. Przecież Fichte nawet tego nie twierdzi, podług niego własność polega na cichym układzie nieprzymierzającym np. kota z myszą, jak kot ukrzywdzi mysz zaraz przestaje być kotem, a mysz zbroi się w jego pazury i na odwrot.

Filozof Fichte (syn) mędrszy się okazał od ojca, bo tak określił własność: „Das Eigentum ist der durch das Recht anerkannte und damit durch die öffentliche Rechtsmacht geschütztes Besitz.“ (Die Ethik Th. II. §. 94.) Własność jest posiadłością przez prawo uznaną i zasłoniętą i bronią publicznym ramieniem prawa.

Nieznamy: Czyś dobr. też studiował filozofią natury i ekonomią polityczną? Powołujesz się na etykę filozofa Fichtego młodszego, ciekawym wszelako, jak można udowodnić, że własność z prawa przyrodzonego bierze swój początek?

Ks. U nas każdy ksiądz uczy się filozofii dwa lata i zna netylko filozofów niemieckich, lecz j-szcze większych.

Nieznamy: Ciekawa rzecz, gdyż Dobr. wszedł, nie sądzim, że tak naukowo będziemy rozprawiali.

Ks. Wiem o tem. Już mi matka od dzieciństwa zawsze mówiła, że mam głupią mię, a pan chciałeś to samo powiedzieć delikatnie, że nie taki... ten tego... jak wyglądam. Wracam do dowodu, że własność zasadza się nie na układzie, nie na urzędzeniu państwa późniejszym, lecz jest zarządzeniem o wiele starszem i ma źródło swe w prawie przyrody. Sama natura napędziła człowieka, że ujarzmił część płodów ziemi ku swemu użytkowi. Np. człowiek potrzebuje ciepłej ochrony, pożywienia, przeto pracą swoją tę ziemię uprawia, aby miał co jeść, w ziemi znalazł gline, ujarzmił wolą swą tę glinę, uszlachetnił pracą i zrobił z niej cegła, potem dom. Czy ten dom nie będzie jego własnością? To jest fakt przyrodzony, który uprzedził wszystkie państwa. Dopiero urządziły państwa, jak zasłonić tego właściciela od grabieży. (Christliche Politik p. 260)

1) „Das Eigentum eines Jeden wird durch jeden Andern nur so lange anerkannt, als der Erstere das Eigentum des letzteren selbst schont. Die geringste Verletzung derselben hebt den ganzen Vertrag auf und berechtigt den Beliedigten, dem Beliedigter Alles zu nehmen, wenn er kann.“ Walter Naturrecht str. 114.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 11 kwietnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał wyśłużonemu sekretarzowi uniwersytetu, tajemnemu radcy rejencyjnemu Lorkowskiemu w Królewcu król. order korony trzeciej klasy.

\* Zamknięcie akt. Najmocniej przeprasza my księcia Zdzisława Czartoryskiego, że wedle listu jego, umieszczanego w „Dzienniku Poznańskim“, z powodu naszych, jak się parlamentarnie wyraża „głupstw“, musiał pzechodzić emocye oburzenia. My, nie będąc w parlamencie, takimi wyrazami posługiwać się nie możemy, wolni też jesteśmy z tego od „oburzenia“. W całej pokorze przyznajemy mu, że nas pod jednym względem mimo najuroczystszych zapewnień, nie poinformowano. Rzeczywiście cały ciężar urzędzenia obiadu „nieparlamentarnego“ spadł na ks. Czartoryskiego, nikt nie ma prawa dzielić się z nim tą zasługą parlamentarną, a p. J. Grabskiego przeprasza my, żeśmy go do tej sprawy bez wszelkiej urazy wmięszali. Natomiast i dziś jeszcze nie moż my nabrać przekonania, żeby obiad nieparlamentarnie przez ks. Cz. urządzony, nie miał istotnie charakteru parlamentarnego, a raczej był obiadem, wydanym przez kolonię w Berlinie zamieszkałą, bo z tej kolonii istotną i stałą, nikogo na obiedzie nie było. Po słowie zaś, którzy co tylko wrócili z Berlina do domu, znów tamże dośrobinem „na obiad“ pospieszyli, nie byłoby — jak nam jeden zaręczał — odbyli tak dalekiej drogi, gdyby było chodziło tylko o prywatne wywdziwienie się „za gościnność“, z której niejedyn nie miał sposobności korzystać. Byli na obiedzie tylko sami posłowie z obydwóch Kół i kilka osób przygodnie zaproszonych, nie wchodzący już w to przez kogo. Co do szacunku dla posłów Czartoryskiego, Kościelskiego i całego Koła, nie pozwolimy się w takowym nikomu wyprzedzić. Szacunek najzupelniejszy swoją drogą, a odmiennosć zapatrywań i stanowisk, oraz scieranie się także swoją, byle we wszystkim była dobra wola i wyrozumiałość i byle się zaraz nie „obrażano“ o byle drobnostkę.

Zaznaczamy też tylko jeszcze, że ksiądz Czartoryski nie słusznie ma posiadza o wzniesienie burzy w szklance wody, bo nie my ją wzniesiliśmy, tylko ci, którzy nie mogli spokojnie strawić przez nas

w najniewinniejszej myśli podanej notatki o „obiedzie parlamentarnym.“

W końcu nadmieniamy, że i księciu Czartoryskiemu, chociaż tak wytrawnemu parlamentarystowi, zdarzają się nieścisłości. Z listu jego tylko podnieśliśmy końcówkę. Nie znamy nikogo, kto by nie uważał posłów K. i Cz., ale inna rzecz jest z *wiarą* polityczną. Tu jedni wierzą w politykę tę, drudzy w owa, czego nikomu za złe brać nie można. Twierdzi jednak, żeby społeczeństwo całe wierzyło równocześnie w dwie polityki, krańcowo odmienne, zdaje nam się co najmniej nieco śmiałem przypuszczeniem Księcia Pana. O takim mieszanym pojęciu coś dowcipnego kiedyś powiedział niebożczyk Berwiński, ale powtarza tego nie będziemy, bo czasy są nadto poważne, żeby się zajmować dowcipami i blachostkami, dla tego też powiedziawszy co należało, i my zamykamy akta.

\* Tutejszy „Tagebl.“ zarzuca nam, że w artykule sobotnim nieślusznie staraliśmy się pospolitą zbrodnię wyznaczyć w celach politycznych, ponieważ wykonawcy zamachu kościeleckiego mieli mniej więcej po 30 lat wieku, chodzili więc do szkoły elementarnej w czasie, w którym stosunki szkolne były jeszcze zupełnie takie same, jakich sobie życzy „Kuryer“. Szanowny „Tageblatt“ się myli. Przed 20 laty, kiedy właśnie owi zbrodniarze zasiadali w szkole, i kiedy się znajdowali w wieku, wymagającym najrozkliwszej opieki szkoły, szkoła ta nie mogła już dla dzieci być tem, czem dla nich wedle życzenia rodziców być powinna. Jeszcze lepiej udało się „Pos. Ztg.“, która bandytów kościeleckich miesza z politycznymi komisarzami 1863 r., ścigającymi podatek wojenny. O mądra Posenko, si taussis! Niektóre gazety katolickie niemieckie, jak „Westf. Merkur“ i „S hles. Volksztg.“, zamieszają artykuł berlińskiego korespondenta, który nie rozstrzyga kwestyi, czy istotnie zbrodnia kościelecka jest zamachem anarchystycznym, ale stwierdza wyraźnie, że spisek ten wykwił na berlińskiej niwie.

\* Walne zbranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 13 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/4 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Na porządku obrad oprócz sprawozdań rocznych sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej, będzie wniosek o zmianę paragrafów ustaw, dotyczących wyboru prezesa. O liczny udział członków proszą

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

W. M a n i c k i, sekretarz.

\* Egzamin szkoły wieczornej Towarzystwa Przemysłowego. W dniu wczorajszym dnia 10 bieżącego miesiąca odbył się doroczny egzamin w szkole wieczornej, utrzymywanej kosztem Towarzystwa Przemysłowego. Do popisu stanęło 30 uczniów z różnych zawodów przemysłowych. Popis obejmował język niemiecki, polski z uwzględnieniem korespondencyi, geografii, rachunkowości liczącej się z potrzebami przemysłowymi. Odpowiedzi uczniów były trafne, jasne i przekonywały o postępach tychże, jak i o pracy panów nauczycieli.

Do urozmaicenia przebiegu egzaminu przyczyniły się stosowne deklamacye, a w końcu śpiewy wykonane wzorowo.

Poczet gości był licznie reprezentowany nie tylko przez członków Towarzystwa Przemysłowego, ale także przez pryncypałów, dostarczających szkole wieczornej uczniów, i innych panów interesujących się sprawami szkoły.

Po wręczeniu świadectw odebrali wszyscy uczniowie upominki z książek odpowiednich treści. — Jedni dostali nagrody za pilność i wzorowe prowadzenie się, drudzy zaś ku zachęcie do dalszej nauki.

Imieniem kuratorzy szkoły przemówił do młodzieży p. Sokołowski, wstawiając im przed oczy korzyści z od wiedzania szkoły i kładąc przycisk na p. trzebę nauk dla przemysłowca, przyczem podniósł zasługi nauczycieli szkoły wieczornej. — Prezes Towarzystwa Przemysłowego p. T. Szulc wskazał na korzyści dla przemysłu, jakie się w przebiegu egzaminu uwidoczniły i podziękował zebranym za okazanie interesu dla szkoły, polecając im, aby w gronie swych znajomych zachęcali do posyłania swych terminatorów na lekcye szkoły wieczornej. — Z łoną przybyłych gości podziękował p. Wolniewicz tak Towarzystwu Przemysłowemu, jak i wszystkim przyjaciołom szkoły wieczornej za pieczołowitość o przyszłe pokolenie naszych przemysłowców.

Zebrani wynieśli z egzaminu tego jak najkorzystniejsze wyobrażenia tak o postępach uczniów, jak i o pracy panów nauczycieli, którzy w nader trudnych warunkach zdołali osiągnąć tak pomyślne rezultaty. Tak Towarzystwu Przemysłowemu, jak i panom nauczycielom należy się wdzięczność za podjęte trudy około wychowania i wykształcenia naszej młodzieży przemysłowej.

\* Woda w Warcie. Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 1,70 m., dziś rano 1,62 m.

\* W sprawie wakacji w szkołach wiejskich i małych miejskich odniósł się zarząd niemieckiego stowarzyszenia gospodarczego do rejencyi poznańskiej i bydgoskiej z prośbą, aby ono trwanie wakacji tych tak ułożono, iżby dziećmi szkolne mogły być pomocne przy pracach w roli, zwłaszcza podczas żniw i zbiorze kartofli. Rejencya poznańska odpowiedziała już na to, że pod dniem 25 marca r. b. zaważwała powiatowych inspektorów szkolnych, aby przy oznaczaniu wakacji wielkich i św. Michalskich zastosowali się do życzeń ludności wiejskiej i wakacje te, które dotychczas zaraz na początku roku wyznaczono, będą teraz wyznaczane dopiero wtenczas, gdy czas żniw da się dokładnie przewidzieć. Inspektorzy szkolni mają się porozumieć z tym względem z kompetentnymi osobami i czas trwania wakacji wielkich wyznaczyć aż do 15 czerwca, a wakacji św. Michalskich aż do 1 września.

\* Zakaz łowienia ryb w wodach niezamkniętych rozpoczyna się z dniem 10 kwietnia i trwa do 9 czerwca. Nadto nie wolno ryb łowić w niedziele i święta przez cały rok.

\* Żądana przez pocztę sumę gwarancyjną w wysokości 12,000 marek na połączenie Poznania z Berlinem telefornem, podpisało 62 firm tutejszych. Większe sumy zapewne się nie zbierze. Lbza handlowa na ostatniem swém posiedzeniu podała to już do wiadomości dyrekcji pocztowej z prośbą, aby, gdzie należy, sprawę tę poparła.

\* Magistrat tutejszy zamysła w jesieni r. b. urządzić tu targ na owoc.

\* Rewizya miar i wag odbędzie się niebawem we wschodnim powiecie poznańskim, na co interesentom zwracamy uwagę.

\* W Jeżycach wprowadzeni zostali w urzędowanie w piątek nowi członkowie rady gminnej. Zaprzysiężili ich landrat dr. Baarh.

\* Z Szadłowic pisze nam p. Eckert, organista tutejszy, że wiadomość o zabiciu przez niego krowy chorąj i sprzedawaniu z niej mięsa — za co miał zapłacić kary 30 m. lub 10 dni ośliszcie — jest nieprawdziwą. Rzecz

się przynajmniej ma inaczey, jak w owej korespondencyi donoszono. Żaden z ludzi nie zachorował, a nadto pan Eckert o karze powyższej nie ma wia.

\* Wągrówiec. W czwartek bawił tu naczelny prezes bar. Wilamowit.

\* Powiatowy inspektor szkół Sachse z Szubina, przeniesiony został do Nakła.

\* Cielchocinek. Wznieśonemu drogą składek kościolowi naszemu przybył w tych dniach cenny dar artystki, p. Emilii Dukuszyńskiej, w postaci obrazu do wielkiego ołtarza; treść tej pracy — to jedna z chwil życia św. Apostołów Piotra i Pawła. Szczegółów żadnych dodać nie mogę, gdyż obraz do dziś dnia jeszcze nie rozpakowany, spoczywa w miejscowej zakrystyi. — Teatr nasz z otwarciem sezonów będzie miał powiększoną widownię, gdyż zawsze dbały o dobro publiczności zarząd buduje galerye, przez co liczba miejsc najmniej o 74 zwiększona zostaje. — W parku miejscowym na gwałt przystąpiono do wiosennych robót, przyczem zasypają ma być struga na łąkach pod łąkami, wszystkie zaś wody opawowe będą miały ujście tylko w dwóch kierunkach: kanałem krytym, dotychczas istniejącym i rowem przeprowadzonym przez łąki. Wogóle cały Cielchocinek odświeża się, maluje, lata stare dziurki i na gwałt się sposobi do tegorocznej kampanii leczniczej. Na rok bieżący zjeżdża tu przeszłocześnie towarzysztwo dramatyczne pod wodzą p. Sarnowskiego.

\* Umowa z lekarzem Gmina żydowska w Jerolimie, ku wygodzie i użytkowi swych współwyznawców, w r. 1870 założyła szpital i urządziła takowy podług ostatnich ówczesnych wymagań medycyny. Na doktora naczelnego powołano niejakiego dr. Meyera z Galicyi, przeznaczając mu pensyę roczną w ilości 12,000 franków. Oprócz tego „dyrektor“ ten, jak go tytułowano, korzystał z bezpłatnego mieszkania w gmachu szpitalnym. Wkrótce jednak zarząd gminy spostrzegł, że w szpitalu panuje nadzwyczaj wielka śmiertelność. Badając kwestyę ściślej, nabrało przekonania, że winien był temu pan doktor, który uważając swą posadę nieledwie za wygodną synekurę, sam o cz. m się prawy nie trudził, p. zostawiając chorych ich lo-owi, lub też pozwalając felezerowi leczyć biedaków środkami i metołą, które nie miały nic wspólnego z nauką. By zaradzić złemu, wpadła gmina na oryginalny pomysł. Przy końcu roku zawiadomiła l-karza, że nie może z nim nadal nowego kontraktu zawierac na tych samych warunkach co poprzednio, natomiast proponuje umowę inną, a mianowicie, że zobowiązuje się dawać mu, jak dotąd, bezpłatne mieszkanie, co zaś do stałej pensyi, to tę kasuje, placąc mu w to miejsce po 10 centów dziennie za każdego chorego, znajdującego się w szpitalu. Oprócz tego za każdego wyleczonego zupełnie ma on pobierać po 10 fr., za zmarłego zaś lekarz winien wnieść do kasy zarządu gminy półtora franka. Ostatni ten warunek nie bardzo podobał się doktorowi, gminę jednakże o innym układzie ani słyszeć nie chciał, p. Mayer więc widział się zmuszony podpisać umowę, nie chcąc tracić posady i tytułu naczelnego lekarza. Rzecz widocznie była dobrze i trafnie obmyślana, z podpisaniem bowiem kontraktu na nowych zasadach, śmiertelność pomiędzy chorymi nadzwyczaj się zmniejszyła. Szpital zyskiwał coraz lepszą opinie w Jerolimie, tak, że nie mógł pomieścić szukających w swych cierpieniach ulgi chorych. Zarząd gminy żydowskiej był zmuszony otworzyć jeszcze jeden taki filantropijny zakład, przyczem nie zapomniat z doktorem, którego powołał na kierownika tej instytucyi, zawrzeć układu, opartego na tychże samych zasadach, co układ z doktorem Mayerem. Szpitale te obydwa urządzone są na 150 osób każdy. Najmniejsza liczba chorych od czasu istnienia ich nie była nigdy niższą jak 47, w czasie zaś jakiej epidemii szpital przyjmuje chorych po nad normę. Opieka jednak jest zawsze bardzo rozkliwa, tak, że nie było przykładu, aby od czasu wprowadzenia nowego układu między gminą a lekarzem, umarło ki dy więcej na dzień, jak 4 osoby.

## Składki.

\* Na dzieło po wdowi Basinckiej, zabityj podczas pożaru przy ulicy Ludwiki:

Abonent Kuryera w Frankfurcie n./O. 10 marek. Ż. Ż. z N. 15 marek. Ks. Schneider z Ottorowa 3 m. Ks. N. Krawczyński z Lubowa 5 marek. Od Nieznajomego 3 marki. Dembiński z Pogorzeli 2 marki. Ksiądz proboszcz Schroeder z Lginia 3 marki.

## Kalendarz.

We wtorek 12 kwietnia 88.	Wschód słońca o g. 5 m. 13.
Juliusa Pap. i Zenona m.	Zachód o g. 6 m. 50.
W środę 13 kwietnia 88.	Wschód słońca o g. 5 m. 10.
Heimengilda m.	Zachód o g. 6 m. 52.
W czwartek 14 kwietnia 88.	Wschód słońca o g. 5 m. 8.
Tyburce i Walerego.	Zachód o g. 6 m. 54.
W piątek 15 kwietnia 88.	Wschód słońca o g. 5 m. 6.
Anastazyi p.	Zachód o g. 6 m. 56.
W sobotę 16 kwietnia 88.	Wschód słońca o g. 5 m. 4.
Lamberta m.	Zachód o g. 6 m. 57.
W niedzielę 17 kwietnia	Wschód słońca o g. 5 m. 2.
Zmartwychwst. Pańskie.	Zachód o g. 6 m. 59.
W poniedziałek 18 kwietnia	Wschód słońca o g. 5 m. 59.
św. Apoloniusza m.	Zachód o g. 7 m. 1.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 11 kwietnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	9	11	8	9
Pszonica słabo	194 25	191 25	85 70	85 70
na kwiecień-maj	—	—	106 60	106 70
na maj-czerwiec	—	—	90 80	90 80
na czerwiec-lipiec	195 —	192 —	101 90	101 90
Zyto słabo.	—	—	95 70	95 70
na kwiecień-maj	205 50	2 8 7	102 70	102 70
na czerwiec-lipiec	195 75	193 50	—	—
Olj rzep. słabo.	—	—	172 10	171 95
na kwiecień-maj	54 20	53 90	80 80	80 80
na wrzes-paźdz.	52 50	52 40	209 10	205 95
Okowita słabo.	—	—	95 90	95 75
eksportowa	41 30	40 60	66 25	65 60
na kwiecień-maj	41 10	40 10	63 10	62 80
na czerwiec-lipiec	41 90	41 —	93 2.	93 25
na lipiec-sierpień	42 40	41 50	87 75	87 60
na sierpień-wrzes.	42 80	41 90	166 10	166 25
spółwacza.	60 70	60 10	124 2.	124 10
Owies	—	—	42 60	42 10
na kwiecień-maj	145 50	143 75	—	—
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta węgpi	—	—	1050	1050
okowity kw. eksp.	90,000	110,000	—	—
— spoz.	—	—	—	—

Szczecin, 11 kwietnia 1892. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	9	11	9	11
Pszonica słabo.	—	—	—	—
na kwiecień-maj	208 —	206 —	—	—
na maj-czerwiec	208 —	206 —	—	—
Zyto słabo.	—	—	—	—
na kwiecień-maj	206 —	2 4	—	—
na maj-czerwiec	201 50	201 50	—	—
Olj rzep. niemie.	—	—	—	—
na kwiecień-maj	53 50	53 5	—	—
na wrzes-paźdz.	52 50	52 50	—	—

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

\* „Poradnik dla zdrowych i chorych“ przez ks. Sebastjana Kniepka wyszedł w tymczasem polskim nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu. Jest to książeczka, obejmująca kurację podług metody dziś tyle głośnego kapłana.

Dziś to, obejmujące dwie części, kosztuje nieoprawne 1 markę 60 fen., oprawne 2 marki, na portu dołącza się 10 fen.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 10 kwietnia.

**BAZAR.** Hr. Mielżyński z synem z Chobienie, Breza z Więkowiec, Niemojowski z Dzierżni, dr. prof. Abraham z Lwowa, Biegański z Lukowa, Stabrowski ze Słachcina.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Dr. Dziembowski z Roszkowa, Chelmicz z Zakrzewa, Samuel z Berlina, Caro z Berlina, Wolski z Chelmy, Urąg z Królestwa Polskiego, Sobeliński z Włostka, Rubach z Kościelca.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Pani Sozannicka z Koszkowa, dr. Dobrzycki z Wronek, Sokolnicki z Piglowic, Wąwocz z Inowrocława, Schmidt ze Srody, pani Müllerowa z córka z Kaczanowa, Piasecki z Gniezna.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Poznań, 11 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: potw. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — w miesiącu (bez beczki) taw. opodat. 60-ta 58,20 m., 70-ta 38,70 m., kwiecień 50-ta 58,20, 70-ta 38,70 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mkr. w miesiącu bez beczki 50-ta 58,20 m., 70-ta 38,60 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu d. 11 kwietnia 1892.	TOWAR	piękny			średni			pośledni		
		M	l	g	M	l	g	M	l	g
Pszonica	100 kilog.	22	40	21	18	21	—	—	—	—
Zyto	—	20	6	20	10	19	60	—	—	—
„ nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	—	16	—	15	—	14	—	—	—	—
Owies	—	16	—	15	—	14	50	—	—	—
Groch wrzący	—	20	—	19	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	16	—	15	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	6	—	5	—	5	50	—	—	—
Wyka	—	12	—	10	—	12	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żubin żółty	—	7	—	5	—	7	10	—	—	—
„ niebieski	—	6	—	5	—	6	10	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 11 kwietnia 1892.

Przedmiot.	TOWAR	w		przebieg
		dobry	pośl.	
Pszonica	cena najwyższa 100 kilog.	—	—	—
„	„ najniższa	—	—	—
Zyto	cena najwyższa	20	50	19
„	„ najniższa	20	20	19
Jęczmień	cena najwyższa	16	15	15
„	„ najniższa	15	15	15
Owies	cena najwyższa	16	15	5
„	„ najniższa	16	15	5

Inne artykuły	najw.			najniż.			w prz.		
	M	l	g	M	l	g	M	l	g
Słoma } prosta	4	50	4	—	—	—	4	25	—
„ } targana	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano	4	50	4	—	—	—	4	25	—
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	7	—	6	—	—	—	6	50	—
Wolowina } od kulki	1	40	1	30	1	35	—	—	—
„ } od brzuchu	1	30	1	20	1	25	—	—	—
Wieżowina	1	30	1	20	1	25	—	—	—
Ciepielina	1	30	1	20	1	25	—	—	—
Skopowina	1	30	1	20	1	25	—	—	—
Słonina	2	60	2	50	1	55	—	—	—
Masło	2	60	2	50	2	40	—	—	—
Jaja	2	50	2	40	2	45	—	—	—

(Nadesłano.)  
FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“  
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od o snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Jeśli tysiące to stwierdzają, jeśli najslawniejsi profesorowie i bardzo wielka liczba praktycznych lekarzy wyraża się w sposób uznający o preparacie, jakim są prawdziwe aptekarska Richarda Brandta pigułki szwajcarskie, natenzas nie ulega żadnej wątpliwości, że takowy jest jedynie rzetelnym domowym środkiem leczniczym. Tylko swój skuteczności zawiadają szwajcarskie pigułki swe dzisiejsze ogólne rozpowszechnienie, którego żaden inny środek nie osiągnął. Należy czytać 400 urzędowe poświadczonych listów, które nadeszły w przeciągu 8 miu tygodni. Prawdziwych pigulek szwajcarskich z białym krzyżem w czerwonym polu, dostać można w aptekach po marce za pudełko.

**Rozkład jazdy na kolejach żelaznych**  
ważny od 1 października 1891 r.

Odechodzą.	Przychodzą.	Odechodzą.	Przychodzą.
<b>Poznań-Krzyż.</b>		<b>Poznań-Wrocław.</b>	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 rano.	7,37 rano.	10,29 rano.	8,20 rano.
12,50 w poł.	8,49 rano.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 rano.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	<b>Poznań-Berlin-Guben.</b>	
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,16 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,54 w nocy.	—	10,34 rano.	2,37 po poł.
<b>Poznań-Bydgoszcz-Toruń.</b>		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	10,19 rano.	<b>Poznań-Kluczbork.</b>	
10,36 rano.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	6,54 wiecz.	10,40 rano.	2,11 po poł.
7,15 wiecz.	10,57 w nocy.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	12,48 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
<b>Poznań-Pila.</b>		<b>Poznań-Strzałkowo.</b>	
4,46 rano.	7,24 rano.	5,08 rano.	9,03 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.	12,18 w poł.	3,33 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5,54 po poł.	9,50 wiecz.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórn. ulica nr. 2b.  
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.  
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

**Adoracya Najświętszego Sakramentu**  
w czasie Czerdziestogodzinnego Nabożeństwa przy grobie Pańskim, w Wielki Piątek, oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.  
Wydal X. Witold Olszewski, wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.  
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.  
Drukarnia Kurjera Poznańskiego.  
Königliches Marien-Gymnasium in Posen.  
Das neue Schuljahr beginnt Donnerstag, den 21. April. Die Prüfung und Aufnahme neuer Schüler findet Mittwoch, den 20. April, Vormittags 9 Uhr, statt. Tauf- bzw. Geburtschein sowie Impfschein sind bei der Aufnahme vorzulegen. — Anmeldungen nehme ich auch während der Ferien entgegen, und zwar wochentäglich von 11 1/2 bis 12 1/2 Uhr.  
Meinertz.

Z dniem 21-go b. m. rozpoczyna się **nowy kurs** w méj wyższej szkole muzycznej. Zgłoszenia przyjmuję **środe dnia 20 b. m. przy ulicy Strzeleckiej 5, I.** (róg Zielonego Ogrodu). (1669)  
**Marya Sokolowska.**

**Kurs nauk** w wyższej szkole żeńskiej Prof. Dr. Mottego rozpocznie się w piątek d. 22 kwietnia. Egzamin nowych uczennic w czwartek 21-go kwietnia od 2-giej godz. począwszy. Zgłoszenia przyjmują **A. A. Danysz,** (1680) Plac Piotra nr. 3, I p.

**Zdrowowisko Langenau** w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau Mittelwalde) Szawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpiel), kąpiele borowinowe. (1681) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy. Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

**Pasy do maszyn** artykuły gumowe,  
  
WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO. Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (615)  
**Orłowski i Sp.** Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

**Całkowita wyprzedaż** w skutek zupełnego zwinięcia handlu. Ceny podpadająco nizkie, lecz tylko za gotówkę.  
Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity i t. d. Dywany, franki, materyje na meble. Płótna, szyfony, sztyryngi, stołowizny. Chustki wełniane, koldry watowane i podróżne.  
Ponieważ lokal musi być w jak najkrótszym czasie wypróżniony, polecamy powyższe artykuły po każdej możliwej cenie.  
**J. & T. KAMIENSKI,** Stary Rynek 73. Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania. (1687)

**W. A. Kasprowicz** Poznań, Fryderykowska ul. 5, przy placu Sapieżyńskim, Fabryka instrumentów chirurgicznych, maszyna ortopedycznych i bandaży poleca swój nowo założony **warsztat reperacyjny i ślifiernią.** (1874) Skład specjalny towarów gumowych: kalosze, nskrycia gumowe, fartuski dla dzieci, płaszcz gumowe, zabawki, bielizna gumowa. **Chodniki — Linoleum.** Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawelniane i z sierci wielbłądziej.

**„ROSSYA“** Import li tylko oryg. rosyjskich papierosów i tytoni. Św. Marcin nr. 1 (1689) odebrała nowy transport papierosów i tytoni **Asmowa, Bogdanowa i Szaposznikowa.** Zwracamy uwagę na **Specyjalność firmy:** Wyborowe papierosy oryg. rosyjskie „Rossya à M. 1,00 za 100 sztuk.“ Skład główny gilz W. Muśnickiego & Sp. w Warszawie.

Wielebnemu Duchowniństwu i Szanownym Dozorom polecam się do wykonywania wszelkich robót **pożłotniczych** jako to: odnawianie całkowitych wnętrzy kościelnych, także wykonywanie ram w najrozmaitszych deseniach do obrazów i zwierciadeł. **Specyjalność: oprawa i handel obrazów oraz sprzętów kościelnych.** Robota sumienna. Ceny przystępne. (1612)  
**T. Maciejewski, pozłotnik, Poznań,** Podgórn. ulica obok Hotelu Francuskiego.

**Groby Pańskie** z drzewa, pięknie malowane, **transparenty i figury do grobów, rezurekcyonarze, figury** na Boże męki, piękne **krucyfiksy** cynowe i z drzewa w rozmaitej wielkości, **chorągwie i baldachimy, lichtarze, lampy wieczne, dzwonki harmonijne, chrzcielnice, ołtarzyki** do noszenia, wszystko w wielkim wyborze i po cenach **zniżonych; wszelkie prace kościelne, odnawianie ołtarzy i t. d. poleca** (1473)  
**W. Trzeciński,** skład sprzętów kościelnych w Poznaniu, przy ul. Wodnej nr. 22.

**Obrazki** na pamiątkę pierwszej Komunii św. począwszy od 4 mkr. do 15 za 100 w różnej wielkości; również książeczki po 20 fen. za egzemplarz oprawny poleca **Księgarnia Nowa (F. Błażek.)** Poznań, ul. Jeznicka 12

Zakład malowania na szkle **A. REDNER,** Wrocław, Monhauptstr. nr. 7. poleca się do wykonywania okien w każdym stylu dla kościołów i domów prywatnych po cenach umiarkowanych pod gwarancją artystycznego wykonania. Na żądanie przesyła szkice z wykonanych robót i pol-enia. Dozwala się na odpłatę ratami. (1616)

**Krzyże, kraty, nagrobki** z piaskowca, marmuru i żelaza i **figury Chrystusa i Madonny** aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio (1672)  
**E. KLUG,** Poznań, Wrocławska ulica 38  
Kilka bardzo pięknie odrobionych figur Madonny Sykstynskiej z piaskowca i terracoty sprzedam bardzo tanio.

**Rządca gosp.** w sile wieku, żonaty, bezdzietny z wieloletnią praktyką w renomow. gosp. a 8 lat na ost. posiadzie, poleony przez swego chlebodawcę, poszukuje posady od 1. 7. rb. Zon. mogłaby się zajmować kobiecer. gosp. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kurjera Pozn. sub F. h. 1644.

**Niezawodny Rezultat!!** Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten trzeć się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu** Zakończona 1847  
Styka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

**Udzielamy lekcyi prywatnych** we wszystkich przedmiotach naukowych. Panienci starsze, które z powodu słabego zdrowia lub innych przeszkód nie mogły wiele w naukach pracować, mogą się dalej u nas kształcić, i to głównie w tych przedmiotach, które im są najpotrzebniejsze; jest bowiem dla nich osobny oddział utworzony. Cena bardzo umiarkowana. Dzieci, które jeszcze żadnych początków w naukach nie mają, przyjmujemy także. Nauka trwa od godz. 9 do 12 1/2. Lekcyje rozpoczynają się 21 kwietnia. Nadmieniamy jednakże, iż szkoły freibolskiej nigdy nie miałyśmy, ani też nie mamy. (1685)  
**W. i M. Chmielewski,** dawniej przełożone w wyższej szkole żeńskiej Poznań, Piekary nr. 22, II p.

Niżej podpisany Bank poleca się do **kupna i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych** oraz wszelkich papierów wartościowych mających kurs na giełdzie berlińskiej. Tak przy kupnie jak i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych pobieramy tylko 1/10% prowizyi, a od innych papierów krajowych i zagranicznych 1/10% prowizyi oraz 1/20% kurtażu. (1438)  
**Bank Związku Spółek Zarobkowych.** Dr. Kuzstelan.

**Do współwyznawców katolików w W. Ks. Pozn.** zanoszę niniejszą serdeczną i błagalną prośbę, aby ogólnie znanemu bratowi kościołów w Berlinie, zechcieli przyjąć w pomoc spieszna jałmużna i w ten sposób dorzucili cegiełkę do budowy kościoła w miejsce dotychczasowej z pruskiego muru wystawionej kaplicy **gminy św. Piusa.** Chcie libyśmy chętnie budowę na jesień rozpocząć, lecz własnymi funduszami gminy św. Piusa, najuboższej katolickiej gminy w Berlinie, nie zdolamy tego uskutecznić. Dla tego kochani Bracia w Chrystusie, Wy, którzy macie tu pewno krewnych lub znajomych, wesprzycie nas abyśmy mogli przystąpić do budowania kościoła z cegły, do którego byśmy mogli przynieść: nabożeństwa z zbudowanej kaplicy. Bóg Wam to wynagrodzi! Gmin. z niżej podpisanym modli się codziennie po mszy św. wyraźnie „za dobrodziejów kaplicy św. Piusa“, a w czerwcu odprawili się 4 msze św. na ich intencyę w listopadzie zaś 4 msze św. żalobne za spokój duszy zmarłych dobrodziejów. — W naszym kościele odprawia się w każdą niedzielę i w każde święto nabożeństwo dla Polaków.  
**X. Prob. Frank** przy kaplicy św. Piusa Berlin, Pallisadenstr. 73.

Magazyn bławatów, płócien i stołowizny **F. Raczkowskiego** w Poznaniu, ulica Nowa (Bazar) (1501) poleca **wszelkie nowości tak w welnie jak w jedwabiach.** Ceny bardzo umiarkowane. Próby wysyłam na żądanie. Szwalnia moja przyjmuje do roboty **suknie i płaszcze** tak z swego jak i z obcego materiału — krój dogodny. —

**4711** EAU DE COLOGNE  
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette, anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1876. F. D. MÜLLENS „Glockengasse No. 4711“ KÖLN.  
**Ministranturę** czyli sposób służenia do Mszy św. poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz **Drukarnia Kurjera Poznańskiego.**  
**W. A. Kasprowicz** Poznań Fryderykowska 5 plac Sapieżyński. (1675)  
**Urzednik gospodarczy,** kawaler, posiadający dobre świadectwa, poszukuje od każdego czasu posady za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty przyjmuję p. Pedziński, nauczyciel w Swarzędzu. (1681)